

Tygielski, Wojciech

W poszukiwaniu patrona

Przegląd Historyczny 78/2, 191-210

1987

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

WOJCIECH TYGIELSKI

W poszukiwaniu patrona

„Komuż winieniem co mam, czem jestem i dalszą perspektywę przyszłości, jeśli nie protekcji pańskiej” (Jan Duklan Ochocki)¹

„bo ja memu MP. nie za pieniądze służyć chcę” (ks. Jan Piotrowski do marszałka Andrzeja Opalińskiego, 19 maja 1578 r.)²

„W ogóle o Zamojskiego planach i celach, o całym jego kierunku, nie wiemy także dotychczas nic zgoła dokładnego — — Tyle tylko widoczna, że Zamojski wprowadza wszędzie na urzędy nowych ludzi. Czy to system o doniosłym znaczeniu, czy tylko prosta ambicya, żeby się nie potrzebować z nikim dzielić władzą? Jacy to ludzie? Czy proste kanclerza kreatury lub krewniaczy?”³ — te zdania, sformułowane przed stu laty przez Wincentego Zakrzewskiego, wskazują, iż chętnie przez współczesną historiografię podejmowane badania nad nowożytnym patronatem i klientelą nie są tak całkiem nowatorskie. Nieprzypadkowo też polski historyk postawił owe pytania przy okazji badań nad czasami Stefana Batorego i postacią kanclerza Jana Zamoyskiego. Ten ostatni bowiem w okresie swej długoletniej aktywności politycznej na szczytach ówczesnej władzy państwowej w niespotykanej dotąd skali oparł swe wpływy na systemie klientarnym.

Pełnej, naukowej biografii Zamoyskiego jak dotąd brak. Być może odstrasząco podziałała na jej potencjalnych autorów sformułowana tuż po wojnie uwaga — wyjątkowo w tym względzie kompetentnego — Kazimierza Lepszego, iż na napisanie takiej pracy nie starczyłoby, ze względu na szerokość koniecznej kwerendy, całego życia jednego badacza⁴. Zachowała

¹ Jan Duklan Ochocki, *Pamiętniki* t. 1, Warszawa 1857, s. 435.

² I. Polkowski, *Sprawy wojenne króla Stefana Batorego. Diariusze, relacje, listy i akta z lat 1576—1586*, [w:] *Acta historica* t. XI, Kraków 1887 [cyt. dalej: Polkowski], s. 105.

³ W. Zakrzewski, *Stefan Batory. Przegląd historii jego panowania i program dalszych nad nią badań*, Kraków 1887, s. 39.

⁴ K. Lepszy, *Wróg Habsburgów — Jan Zamoyski (Z problematyki monografii o kanclerzu)*, RH t. XVIII, 1949, s. 118—134.

się jednak imponujących rozmiarów korespondencja kanclerza, a także jego następców — kolejnych ordynatów zamojskich — i to w skali jak na polskie warunki unikalnej.

List jako źródło historyczne z jednej oraz rola korespondencji jako narzędzia politycznego, czy szerzej — formy porozumiewania się interesujących nas postaci, to odrębne, obszernie tematy, na których roztrząsanie brak tu miejsca. Poprzestańmy więc na stwierdzeniu, iż źródło to nie tylko barwne i atrakcyjne, lecz przede wszystkim dla zorientowania się w licznych więziach personalnych — niezastąpione.

W karierze Zamoyskiego uderza dzisiejszego obserwatora nie tylko jej błyskotliwość lecz trwałość zdobytej pozycji i wpływów — rozciągających się także na jego spadkobierców, mimo zdecydowanie mniej wyrazistych indywidualności tych ostatnich. Trwałość tę wiążemy ze stabilnością skutecznych działań protekcyjnych kanclerza, które umożliwiły mu długotrwałe pełnienie funkcji politycznego patrona licznej grupy coraz bardziej wpływowych polityków⁵.

Już analizując wczesne etapy kariery Zamoyskiego stwierdzić trzeba, iż poza kwalifikacjami nabytymi w czasie studiów zagranicznych i podczas istotnego dla orientacji w mechanizmie politycznym państwa stażu w kancelarii Zygmunta Augusta, zasadniczą rolę odgrywała jego aktywność na dworze królewskim. Iż fakt ten stanowił podstawowy element jego politycznej atrakcyjności, wskazuje zachowana korespondencja z lat siedemdziesiątych. Eksponowane urzędy bowiem posiadało wielu, by jednak uzyskać wpływy i znaczenie, nie wystarczyło urząd posiadać, trzeba go było jeszcze faktycznie pełnić. To z kolei wymagało stałego przebywania w ośrodkach życia politycznego, co z reguły było kosztowne. Nie każdy decydował się na taki model aktywności⁶.

Wejście na drogę kariery ministerialnej — przy wnikliwej znajomości panujących w kraju realiów politycznych — skłaniać musiało do szukania skutecznych sposobów utrwalenia zdobytej pozycji. Monarchowie rzeczywiście elekcyjni takich długofalowych gwarancji dawać nie mogli, kariera majątkowa — jeśli rozumieć ją jako budowanie dziedzicznego latyfundium — wymagała czasu. Receptą na trwały sukces polityczny miał się okazać budowany świadomie system społecznego i politycznego zaplecza, wiążący z kanclerzem coraz liczniejszych przedstawicieli różnorodnych grup społecznych i zawodowych na płaszczyźnie tak politycznej, jak ogólnozyciowej. Zasadniczym czynnikiem proces ten umożliwiającym, a następnie utrwalającym więzi społeczno-polityczne były możliwości protekcyjne Zamoyskiego. Na tym kluczowym zagadnieniu chcemy skupić nasze uwagi.

⁵ Szerzej na ten temat piszę w artykule *Stronictwo, które nie mogło przegrać*, PH t. LXXVI, 1985, z. 2, s. 207—231.

⁶ „Racz-że WM. mnye iako yedinę elemozinę uczynicz a zyczycz my spokojnego myesskana doma” — prosił Zamoyskiego Mikołaj Krzysztof Radziwiłł 25 lutego 1577 z Włoszakowic. *Archiwum Jana Zamoyskiego* t. I, nr 98 [cyt. dalej: AJZ].

„A iżem wielki proszak, proszę WMci swego mciwego pana o kopyto łosia, wedle czasu zabitego”⁷.

Te słowa sformułował co prawda sam kanclerz tłumacząc w 1596 roku Krzysztofowi Radziwiłłowi, iż o ten oryginalny upominek prosił go z kolei Włoch, Bonifacy Vanozzi, przysłany do Zamościa przez kardynała Gaetano. Ale ilu takich „proszaków” spotkał Zamoyski na swej drodze w czasie ponad trzydziestoletniej kariery? Co miał im do zaoferowania i czego żądał w zamian?

Powszechność występowania w listach do Zaymoskiego próśb, w tym próśb o protekcję, przestrzega, by tych pytań nie lekceważyć. Okazują się one podstawowe, jeśli pamiętać będziemy, jak mało sformalizowane były stosunki społeczne i polityczne w ówczesnej Rzeczypospolitej oraz „że król ani urzędów, ani starostw nie dawał tylko tym, których mu Zamoyski zalecił” — jak to czasy Batorego oceniał sekretarz papieskiej nuncjatury, Horacy Spannocchi⁸. Fakt pełnienia w tym czasie przez Zamoyskiego roli pierwszego królewskiego doradcy potwierdzają zresztą wszyscy — przyjaciele, wrogowie, obojętni — marszałek Opaliński i Radziwiłłowie, paszkwilant Paprocki i biskup Rozrażewski, stary Hozjusz, nuncjusz Bolognetti, Stanisław Szafraniec, nie mówiąc już o pomniejszych petentach, zaś poczucie siły i nieograniczonych możliwości nie było też obce głównemu zainteresowanemu⁹.

Formy zabiegania o jego łaskę były bardzo zróżnicowane — zależne od pozycji społecznej petenta, interesów patrona i towarzyszących im w danym momencie konkretnych okoliczności. Mogła to być jakaś usługa wstępna, rekomendacja postaci, z której zdaniem kanclerz się liczył, ale także oferta politycznego współdziałania w przyszłości. Liczyła się osobista aktywność, uczestnictwo w życiu publicznym. Obecność na dworze czy sejmie to nie tylko bowiem możliwość czynienia bezpośrednich starań, lecz również pozostawanie na widoku, w dyspozycji wobec patrona. Sama obecność stawała się zabiegiem protekcyjnym, formą przypominania o sobie. Gdy tego istotnego elementu brakło — musiały go zastąpić listy¹⁰. Z reguły dominował ton pokorny i uniżony, uwzględniający różnice pozycji społecznej korespondentów: „Maiąc zupełną nadzieję w mciwej łasce W. Włm.,

⁷ *Archiwum Domu Radziwiłłów*, [w:] *Scriptores rerum Polonicarum* t. VIII, wyd. A. Sokołowski, Kraków 1885, s. 122 [cyt. dalej: SSRP]; Jan Zamoyski do Krzysztofa Radziwiłła [dalej: JZ do Radziwiłła], Zamość 16 grudnia 1596.

⁸ *Relacje nuncjuszów apostolskich i innych osób o Polsce 1548—1690*, wyd. E. Rykaczewski, t. II, Berlin—Poznań 1964, s. 463.

⁹ „Przesiodłam go, odepnę mu ten popręg, a innego podepnę, urzędnikiem pierwszy, wyjeżdżę go” etc. — te butne słowa miał wypowiedzieć Zamoyski podczas wyprawy pskowskiej pod adresem podskarbiego nadwornego, Hiacynta Młodziejewskiego. Por. Jan Piotrowski, *Dziennik wyprawy Stefana Batorego pod Psków*, wyd. A. Czuczyniński, Kraków 1887, s. 39 [cyt. dalej: Piotrowski].

¹⁰ „Barzo się boję, bych prze milczenie nie przyszedł w zapamiętanie do W. M.” — pisał w 1583 r. sekretarz królewski Tomasz Okuń tłumacząc, iż miał trudności ze stawieniem się do służby przed oczyma Zamoyskiego i że uprzątnięcie tych przeszkód leży w gestii kanclerza — AJZ t. III, nr 830; Okuń do JZ, Warszawa 20 marca 1583.

zaniechaczem tego nie mogł, abich tym ninessem pisaniem swem W. Włm m. m. p. doległosci a potrzeby swe nie miał bel pokornie oznaimicz” — pisał kartograf Maciej Strubicz w 1579 r.¹¹ „Aczkolwiek nie przysłużyłem się żadną rzeczą WM. wszakoz znając chuć y łaskę WM. przeciw sobie, umyśliłem WM. używać przyczyny do Króla JM” — prosił sekretarz królewski Tomasz Płaza w 1581 r.¹² „Łaska wm. mego m. Pana tho sprawuye, yż ia nie thelko w swich własnych potrzebach, alie thesz y inych obczich y podlich ludzi sprawi do Mciwej łaski Wm zaliccam” — wtórował Mikołaj Herburt w 1590 r.¹³

Nagromadzenie komplementów i przymilnych figur stylistycznych określało jednoznacznie klimat zabiegów protekcyjnych. Trudno powiedzieć, w jakim stopniu ich skuteczność była uzależniona od poziomu literackiego sformułowań towarzyszących, podkreślić jednak trzeba, iż autorzy osiągnęli niekiedy imponującą lapidarność stylu: „ale od czego Bog fortuna y przyjaciel” — dopisał na marginesie listu opisującego kłopoty, jakie go spotkały w 1579 r. w Adrianopolu Andrzej Paranowski podczaszy halicki, wielokrotny poseł do Turcji¹⁴.

Warunkiem uruchomienia jakichkolwiek zabiegów protekcyjnych była informacja o wakansie, czy otwierających się nowych możliwościach. Odnotowywano więc skrupulatnie kolejne zgony — te zaistniałe faktycznie i dopiero spodziewane. Szanse na *vacat* dawał już bowiem podeszły wiek, bądź choroba dotychczasowego tenariusza, lub też wszczęte jego starania o jakieś pokaźniejsze *beneficium*, którego otrzymanie wymagałoby opuszczenia dotąd posiadanego. Odpowiednich informacji dostarczał często sam potencjalny kandydat na wakujący urząd lub dobra, lecz nie było to regułą — informacje o nowych, bądź spodziewanych w niedalekiej przyszłości wakansach należały bowiem do podstawowego kanonu informacyjnego otrzymywanego przez kanclerza od jego politycznych stronników i funkcjonariuszy¹⁵. Drobiazgowo zorientowanie co do istniejących w danym momencie możliwości stale wykazywał hetman choćby w wypadku nadań dóbr w Inflantach, które przeznaczał dla swych zasłużonych żołnierzy.

Prawdopodobnie jednak o większości drobnych możliwości wynagradzania Zamoyski dowiadywał się dopiero od kandydata zabiegającego o poparcie. Zorientowanie osób zainteresowanych we wszystkich, przypuszczalnie wolnych w najbliższym czasie, stanowiskach bądź dzierżawach imponuje dziś swą szczegółowością i choć nadmiernie wyostrzona w jednym kierunku uwaga przyjała powstawaniu plotek i uzyskiwaniu wiadomości fałszywych, na

¹¹ AJZ t. I, nr 358: Strubicz do JZ, Grabów 30 listopada 1579.

¹² AJZ t. II, nr 436: Płaza do JZ, Kraków 23 września 1581.

¹³ AGAD, Archiwum Zamoyskich [cyt. dalej: AZ], nr 190, s. 14: Herburt do JZ, Horobacze 1 listopada 1590.

¹⁴ AJZ t. I, nr 290: Tarnowski do JZ, Adrianopol 12 marca 1579.

¹⁵ Zob. np. AJZ t. III, nr 949: Stanisław Żarczyński do JZ Malbork 5 kwietnia 1584; AZ nr 662: Wawrzyniec Gembicki do JZ, Warszawa 3 lipca 1599; AZ nr 273: Stanisław Żółkiewski do JZ, Żółkiew 8 i 13 września 1603.

podstawie których budowano pochopnie złudne nadzieje, gros jednak kandydatów wykazywało właściwe rozeznanie co do realności swych życzeń¹⁶.

Podobnie jak informacje o otwierających się wakansach, ważne były doniesienia o podejmowanych przez osoby trzecie staraniach i ich efektach, a więc o aktualnej sytuacji na rynku protekcyjnym. Umożliwiały one zapewne Zamoyskiemu bardziej długofalowe i kompleksowe planowanie podejmowanych działań z uwzględnieniem ewentualnych — wynikających z konkurencji — trudności. Pozwalały też na bieżąco śledzić polityczne notowania najaktywniejszych na tym polu jednostek.

Wyjątkowo czujnym obserwatorem rynku protekcyjnego, którego centrum wraz z królem i dworem przeniosło się na czas wyprawy pskowskiej do obozu wojennego, był ksiądz Jan Piotrowski. Jego relacje, adresowane do marszałka Andrzeja Opalińskiego, zawierały zarówno informacje o podjętych już decyzjach, jak też przewidywania i spekulacje — niemal zawsze obdarzone lapidarnym, acz wiele mówiącym komentarzem: „Nowina przyszła, że lwowski arcybiskup umarł. Nie wiem, kto sukcesor będzie; wiem pewnie, że nie ja” — pisał Piotrowski 3 listopada 1581 r. Dalej informował, że Tczew w Prusach otrzyma zapewne Mikołaj Zebrzydowski („Prusacy, widzę, zgryzają zęboma”), a Puck — Ernest Wejher („dziwna rzecz, jako temu Niemcowi siła dają, a nie wiem, za co”), że „województwo sendomirskie Panu sendomirskiemu, a bełskie Żółkiewskiemu staremu posłać mają, a kasztelanią sendomirską do czasu zadzierżyć”. Wśród kandydatów na arcybiskupstwo lwowskie wymieniano księży Goślickiego i Solikowskiego, a na gubernatorstwo Inflant Jana Zborowskiego kasztelana gnieźnieńskiego, Mikołaja Mieleckiego wojewodę podolskiego, marszałka Opalińskiego, Zamoyskiego i Baltazara Batorego, który miałby tam być „lennym księżciem”. W tle stale pojawiały się prośby protekcyjne żołnierzy, z którymi Piotrowski, jako uczestnik wyprawy, wyraźnie się utożsamiał¹⁷.

Klasyczne etapy rozumowania osoby starającej się zawiera obszerny list Andrzeja Zebrzydowskiego podczaszego koronnego zabiegającego w 1584 r. o starostwo stobnickie: a) Zebrzydowski dowiedział się o śmierci dotychczasowego tenutariusza, b) Zamoyski mu dawniej obiecał nie opuszczać „za okazją”, c) podczaszy gotów jest wdzięczność pokazać nawet „wytożeniem krwie”¹⁸.

Przy okazji licznych konkurencyjnych działań protekcyjnych mających miejsce w roku następnym, poznać możemy fragmenty swoistej filozofii wyznawanej i głoszonej przez kanclerza w odniesieniu do sfery nominacji. Okazję do podejmowania starań stwarzała wtedy jego własna decyzja zrzeczenia się urzędu starosty krakowskiego — zapewne dla uniknięcia stałych skójarzeń z kontrowersyjną sprawą Samuela Zborowskiego. Zamoyski orien-

¹⁶ Zob. AJZ t. III, nr 726: Sebastian Tarnowski do JZ, Warszawa 4 lutego 1582; AZ nr 277: Daniel Kobielski do JZ, Busk 9 stycznia 1597; AJZ t. I, nr 252: Maciej Kłodziński do JZ, Przemyśl 1 października 1578; AJZ t. I, nr 115: Stanisław Żółkiewski do JZ, Winniki 14 kwietnia 1577. Por. też Piotrowski, s. 83.

¹⁷ Piotrowski, s. 170, 171, 174, 180, 206. Por. tamże, s. 104, 107, 108, 111.

¹⁸ AJZ t. III, nr 1049; Zebrzydowski do JZ, Sandomierz 31 grudnia 1584.

tował się doskonale, że wpływowy kuchmistrz Dominik Allemani, a chyba i sam król, sprzyjają Andrzejowi Tęczyńskiemu wojewodzie krakowskiemu („Chociam Polak, nie jestem tak głupi, żebym tego nie baczył” — pisał do Tylickiego). Tymczasem kanclerz zamierzał przekazać atrakcyjne starostwo swemu bliskiemu stronnikowi, Mikołajowi Zebrzydowskiemu, pozwalając sobie wobec Tylickiego na klarowne wyjaśnienie motywów: „Ktemu minąwszy wszystko, *honestius* mi jest je powinnemu swojemu, aniż komu inemu puścić”¹⁹. Postawił zresztą na swoim, co uznać możemy za kolejny przyczynek do poznania jego ówczesnych możliwości.

Okazję do sformułowania przez Zamoyskiego zasad postępowania w odniesieniu do polityki nominacyjnej przyniosła też jego decyzja zrzeczenia się naczelnego dowództwa w Inflantach w 1602 r. Ostro oponującemu przeciw nominacji Jana Karola Chodkiewicza starosty żmudzkiego Krzysztofowi Radziwiłłowi kanclerz tłumaczył, że ktoś musi dowodzić po jego odjeździe, a mający z urzędu niekwestionowane pierwszeństwo Radziwiłł nie przybył przecież na miejsce. „Nogę zaś komu, któryby JKMci i Rzpltej służyć chciał, zastawować” — argumentował — „i Boga bym się bał, i nie jedno ludzi, ale i siebie sam wstydićbym się musiał”. Dalej wyrażał kanclerz opinię, że każdy, kto chce służyć jest potrzebny: „I mój samego ten jest zwyczaj, że każdego ku służbom JKMci i Rzpltej chętnego, rad do nich używam, rad *promoveo*”, zaś ostrzeżenia Radziwiłła dotyczące prawdopodobnej nielojalności Chodkiewicza w przyszłości, kwitował zdaniem: „Ja, jako sam szczerze z każdym w przyjaźni idę, tak o szczeroci każdego dobrze trzymam. Miało liby też co, nad mą nadzieję, potkać mię w przyjaźni odmiennego, jako i przedtem od niektórych działo mi się, zawsze mi pan Bóg sownie to wynagradzał”²⁰.

Swoiste minimum świadczenia ze strony Zamoyskiego w sprawie protekcyjnej stanowiła deklaracja, że nie będzie przeszkadzał w staraniach osób trzecich. Zapewnienie tej treści złożył w listopadzie 1598 r. Hieronimowi Gostomskiemu wojewodzie poznańskiemu zabiegającemu u króla o starostwo horodelskie dla zięcia — Adama Stadnickiego oboźnego koronnego. Jak z odnośnego listu wynika, Zamoyski starał się o to nadanie — działając jakoby na żądanie szlachty województwa bełskiego — dla hetmana polnego Stanisława Żółkiewskiego (który je w końcu otrzymał!). Przy okazji tego kolejnego konfliktu protekcyjnego sformułował kanclerz szerszą zasadę, według których miałyby funkcjonować system nadań królewskich: „Wolno każdemu w kościele modlić się, y pana Boga o to, o co y drugi prosić, a Je^o S^o m. wysłuchać raczy kogo chce, wolno także prosić Je^o Kro. m. nie iednemu ale kto chce, a Je^o Kro. m. uznawać raczy prózby y zasługi każdego. Dopieroby to niewola była, gdzie by ieden telko prosić mógł, a drugiemu by uciekać się do pana z prózbami swemi nie dopuszczono. Nie takem ci ciekawy w tych rzeczach. Ale co mam czynić, za żądaniem ludzkim mając tę powinność urzędu odnoszenia próźb ludzkich na sobie — — Życzę ia zięciowi wm. opatrzenia, życzę tesz drugiemu zasłużonemu, życzę

¹⁹ AJZ t. IV, nr 1091: JZ do Tylickiego, Belz 8 kwietnia 1585.

²⁰ SSRP t. VIII, s. 167 n.: JZ do Radziwiłła, Kies 23 października 1602.

tesz y tego, aby Je" Kr. m. tak wielom ludzi Woiewództwu całemu dogodzić raczel — — Racz że tedy wm. proszę o mnie rozumieć, iako o tem który we wszystkim przestrzegam przystoynego"²¹. Pomijając końcową frazeologię warto zauważyć, iż wypowiedź ta ilustruje zarówno trwałość wpływów Zamoyskiego, jak i realia towarzyszące podejmowanym działaniom — zarzuty, jakie przychodziło mu przy tej okazji odpierać, niechęć pokonanych w konkurencji protekcyjnej.

Stosowana taktyka i zasady postępowania też nie uległy zasadniczej zmianie za panowania króla Zygmunta. Wraz z upływem czasu i zmianami koniunktury pojawiały się tylko nowości personalne. Obok stałe aktywnego na dworze Tylickiego miejsce mniej widocznego Baranowskiego, czy nieżyjącego już podkanclerzego Borukowskiego zajął między innymi robiący szybką karierę Mikołaj Zebrzydowski. Z jego pośrednictwa korzystał kanclerz w 1598 r., pragnąc zalecić królowi na opactwo tynieckie Stanisława Gomolińskiego biskupa chełmskiego, w związku ze śmiercią dotychczasowego opata — ks. Mieleckiego. Gomoliński miał już wprowadzić obiecane opactwo sieciechowskie, ale — zdaniem Zamoyskiego — nie było ono wystarczające, by jego protegowany na szczupłym biskupstwie mógł działać. W kolejnych fazach starań mamy znowu do czynienia ze wszystkimi podstawowymi elementami przetargów protekcyjnych. Zapewniał mianowicie kanclerz, iż jeśli Gomoliński otrzyma upragnione opactwo, odda Turbie ks. Firlejowi, a probostwo poznańskie — „komuby wola króla była”. Zebrzydowski miał jednak działać dyplomatycznie i taktycznie by Gomoliński w wątpliwość otrzymania opactwa sieciechowskiego „nie przyszedł”, ani nie podważono jego posiadania probostwa poznańskiego — jeśliby w końcowym efekcie miał tynieckiego nie dostać. Obszerny list w tej sprawie wieńczyła rytualna sentencja, iż cokolwiek Zebrzydowski uczyni dla Gomolińskiego — będzie to świadčeniem na rzecz samego Zamoyskiego²².

Trudniejsze kontakty z królem w latach dziewięćdziesiątych wymagały jednak, jak się zdaje, większej subtelności w podejmowanych przez kanclerza zabiegach. O ich ciągłej masowości i finezyjnej taktyce świadczyć mogą trzy uwagi dopisane ręką Zamoyskiego do listu wysłanego Tylickiemu w kwietniu 1598 r.:

„Piszwam do wm. za wielem ich [= w imieniu licznych petentów], gdysz inaczey bydź nie może.

Nie przykrz się wm. panu [= królowi]; odniósłszy, a replikowawszy raz, nie dokuczay wm. daley.

Na których z próbów więcey mi należy, łatwie wm sam przes sie może rozumieć”²³.

²¹ AZ, nr 637: JZ do Gostomskiego. Zamość (?), listopad 1598. Gostomski był bez wątpienia postacią potężną i wpływową; już w 1588 r. miał powiedzieć o kanclerzu: „nie będzie już ten wezyr basza więcej rządził”; mianowany wojewodą poznańskim w grudniu 1592 r., po śmierci Stanisława Górki, chepił się w latach dziewięćdziesiątych, iż bez jego zgody nikt nie może być wybrany posłem województwa poznańskiego i kaliskiego. Jako konkurent nie mógł być więc lekceważony. Por. PSB t. VIII, s. 364 n.

²² AZ nr 635: JZ do Zebrzydowskiego. Zamość 19 maja 1598.

²³ AZ nr 635: JZ do Tylickiego. Osieck 18 kwietnia 1598.

A więc szczegółowe wskazówki taktyczne zapewnić miały skuteczność podejmowanych działań, zastąpić — choćby częściowo — bezpośredni osobisty wpływ Zamoyskiego na monarchę.

Ten skrótowy przegląd daleki jest od wyczerpania niezwykle skomplikowanej i interesującej problematyki związanej z funkcjonowaniem mechanizmu protekcyjnego, charakterystyką podejmowanych — często wielotorowo — starań, które przynieść miały akceptację i poparcie patrona oraz techniką i skutecznością działań tego ostatniego. Pragniemy jednak skoncentrować naszą uwagę na stosowanej w trakcie zabiegów protekcyjnych argumentacji, licząc na zarysowanie przy jej pomocy wizerunku klienta — atrakcyjnego z punktu widzenia interesów patrona.

W argumentacji ludzi proszących o protekcję wątkami zdecydowanie dominującymi były skargi na złą sytuację materialną (i to niezależnie od pozycji społecznej proszącego) oraz wskazywanie na zasługi uprawniające do oczekiwania nagrody. Stosunkowo rzadko spotykamy podkreślanie przez bezpośrednio zainteresowanych zasług wymagających specjalnych kwalifikacji. Na swe dokonania humanistyczne zwracał uwagę w czasach Batorego jedynie sekretarz królewski Tomasz Okuń, który w 1583 r. przekonywał swego protektora Jana Tomasza Drohojowskiego, że na *beneficia publica* zasługują i ci, którzy *artibus pacis excellunt* prosząc Drohojowskiego, by mu jakieś „*spirituale beneficium* wyprawił u JM-ci”, a do samego kanclerza pisał wtedy: „Jedno o to idzie, aby ta moja praca godna WM. była, ale godna jest, gdyż z tego, o którym mówię, zdroju płynie, którym WM. gardzić nie możesz”²⁴.

Interesującym i znaczącym typem argumentacji było podkreślanie korzyści, jakie Zamoyski odniesie na skutek spełnienia prośby zainteresowanego. Ogólnie w tym duchu wypowiadał się kilkakrotnie sekretarz królewski Maciej Kłodziński. W 1578 r. prosząc o prezentę na probostwo w Chodlu tłumaczył, że jest bez dochodów, ratują go tylko przyjaciele, a dzięki probostwu będzie mógł lepiej i godniej służyć Zamoyskiemu. To samo powtórzył w 1583 r., gdy jego apetyty wzrosły na tyle, że prosił o biskupstwo kijowskie wraz z dodatkowymi uposażeniami²⁵.

Częściej jednak mamy do czynienia z bardziej konkretnymi sugestiami. Wachlarz korzyści, jakie miały się stać udziałem Zamoyskiego, był bardzo szeroki. Gedeon Bałaban władyka lwowski zabiegający w 1576 r. o potwierdzenie przez króla na swym władcyctwie oraz o władcyctwo włodzimierskie lub przemyskie, obok rutynowej formuły, iż to co dostanie umożliwi mu lepsze służenie, zapowiadał kolejno upominki w postaci 15 a następnie 100 wołów²⁶. Na drugim biegunie, zamierzający ubiegać się o kanonię zamojską ks. Erazm Dębiński — śladem wielu przedstawicieli niższego duchowieństwa —

²⁴ AJZ t. III, nr 830: Okuń do Drohojowskiego, regest 9 marca 1583; Okuń do JZ, Warszawa 20 marca 1583.

²⁵ AJZ t. I, nr 252: Kłodziński do JZ, Przemyśl 1 października 1578; AJZ t. III, nr 911, Kraków 10 grudnia 1583.

²⁶ AJZ t. I, nr 85: Bałaban do JZ, Lwów 10 czerwca 1576.

przyrzekał w 1602 r. przede wszystkim modlić się za powodzenie i długie zdrowie kanclerza²⁷.

Sugerowano też korzyści pośrednie. Adrian Chełmicki służący w 1588 r. z polecenia Zamoyskiego jego siostrze, Zofii Działyńskiej podkreślając swe zasługi zaznaczał, że ma „kilkaset ludzi powinnych swych”, co wyraźnie podnosić miało wartość jego usług i wpływać na ewentualną nagrodę. Specjalista prawny, Melchior Michałowski, prosząc w 1603 r. o pisarstwo krakowskie zauważał, że da mu to „snadniejszy przystęp do duchowieństwa” — a więc umożliwi skuteczniejsze słuźenie patronowi. Wreszcie Jerzy Radziwiłł w 1578 r. zabiegał o jakieś dobre starostwo, „kthore ia zasię WM. m. m. p. obiecuię puscicz, komu woła WM będzie”. Miał więc kanclerz pozostać nadal w pewnym sensie dysponentem przyznanych już dóbr i mógł je jako środek płatniczy podwójnie wykorzystać²⁸.

Jeszcze wyższy stopień wyrafinowania wykazywali petenci sugerujący, iż dobro publiczne wymaga pozytywnego rozpatrzenia ich prośby. Celował w tym Andrzej Opaliński marszałek wielki koronny, który — mimo piastowanego urzędu — notorycznie uchylał się od przebywania na dworze królewskim. W 1577 r. wyjaśniał na przykład, że opuścił dwór nie „dla obrazy”, ale z powodu swego niedostatku. Jakie koszta ponosi stale marszałek, mógł się Zamoyski — zdaniem nadawcy — dowiedzieć od Mikołaja Firleja kasztelana bieckiego (najstarszy syn Jana — marszałka wielkiego koronnego, poprzednika Opalińskiego). W tej sytuacji marszałek uznawał, że nie może mieszkać na dworze „besz jakiego podpomożenia — — vidzacz, jakiego dosthathku marsalkowi pothrzeba, hczeli, abi przy nim *autoritas* bela; bo *sine autoritate* bicz stharsim na dworze, nie viem, z iakabi tho belo slava J. Kr. M.”. Pozostawał też głuchy na zapewnienie kanclerza, że nie musi z mnóstwem słuź przyjeźdźać, bo znajdą się na miejscu tacy, co słuźić mu będą i ... czekał na rezultaty²⁹.

Na interesy kraju wskazywał też Jan Szczęsny Herburt prosząc w 1601 r. o wpłynięcie na wojewodę sandomierskiego Jerzego Mniszcha, by ten wydzierżawił mu starostwo krasnostawskie, gdyż dopiero po zawarciu kontraktu będzie mógł łożyc pieniądze na potrzeby Rzeczypospolitej³⁰. Specyficznego argumentu użył też Jan Tomasz Drohojowski, który w 1578 r. po powrocie z misji do Rygi sugerował, że szlachta inflancka chciałaby właśnie jego widzieć na urzędzie administratora Inflant³¹.

Trzecią grupą godną — jak się nam wydaje — wyodrębnienia były stosowane tricki psychologiczne, których skuteczności absolutnie nie wolno lekceważyć. Na ich czele wymienić trzeba formuły wmawiające Zamoyskiemu jego

²⁷ AZ nr 653: Dębiński do JZ, Kraków 6 listopada 1602.

²⁸ AJZ t. IV, nr 1323: Chełmicki do JZ, Piomiany 25 września 1588; AZ nr 637: JZ do Michałowskiego, Zamość? lipiec 1603; AJZ t. I, nr 236: Radziwiłł do JZ, Praga 4 sierpnia 1578.

²⁹ AJZ t. I, nr 98: Opaliński do JZ, Włoszakowice 25 lutego 1577; Polkowski, s. 147: JZ do Opalińskiego, Pilzno 6 października 1578.

³⁰ AZ nr 190: Herburt do JZ, Warszawa 23 marca 1601.

³¹ AJZ t. I, nr 217: Drohojowski do JZ, Ryga 29 czerwca 1578.

„ludzkość” i dobroć, bądź sugerujące intymność stosunków łączących go z petentem. Marcin Leśniowski, który w 1577 r. musiał ubiegać się u podkanclerzego o specjalne zwolnienie „dla poratowania zdrowia” i wzięcia udziału w weselu Mikołaja Firleja kasztelana bieckiego z Elżbietą Ligezianką, pisał 6 listopada z Krakowa: „mam nadzieie w dobrocy WM., sze to bes obraszenia laski WM. mego mcziwego p. będzie”. W tymże liście przeprasząc adresata za brzydkie pismo i usprawiedliwiając to swą chorobą dodawał: „wsak tego lisciska oproc WM. szamego nikt nie uiszy y nie nalaye, sze do takiego pana tak niesgrabnie pisze”³². Sugestię dystansu do marnych, przyziemnych spraw zawierała, pochodząca z 1585 r., prośba Mikołaja Radziwiłła Sierotki, by Zamoyski nie miał mu za złe, że go nagabuje „o tę nędzną ziemską majętność”³³. Duże wyczucie realiów i kanclerskich preferencji wykazywał Jerzy Radziwiłł, który prosząc w 1578 r. o pomoc w wykupieniu swych dóbr solennie zapewniał, że potem już do śmierci o nic nie będzie molestować³⁴. „Ja okrom samey osobliwey lasky wm. mego m. pana *refugium* żadnego ni mam” — przekonywał w 1593 r. Mikołaj Herbut opisując swe kłopoty finansowe³⁵. Na otwartość i szczerłość stawiał w 1598 r. Jerzy Zamoyski kanonik krakowski, późniejszy biskup chełmski i opat czerwiński, który dziękując za laski już wyświadczone spowiadał się ze swej szczerzej chęci „chwywania” beneficjów za życia ich obecnych właścicieli³⁶.

Ciekawej psychologicznie argumentacji swych „chęci” ku Zamoyskiemu użył Stanisław Gostomski kasztelan sochaczewski w 1578 r.: „Tem będnąc zawzdy, ktorym zwykl statecznoszcz przyazny kazdemu czlowyckowoy pokazowacz, tem wyenczey WM., na którego ossobye y *reipublicae* y moyey maly ossobye wyelye nalyseszy”³⁷. Własne zalety charakteru i pozytywny stosunek wywołać miały analogiczną reakcję potężnego kanclerza. Nie mniej subtelny ksiądz Piotrowski twierdził 20 czerwca 1581 w liście do swego patrona, iż nie fakt „żem ten długi czas na tej nieszczęsnej służbie stracił” (bez nagrody) jest dlań najboleśniejszy, lecz „że ludzie rozumieć będą, żech się źle zachował na niej, gdyż nagrody ani konsolacyi żadnej nie mam”³⁸.

Kolejne typy stosowanej argumentacji wymienić już można skrótowo — jako rzadko występujące, bądź niezbyt oryginalne. Do tych ostatnich zaliczyć można powoływanie się na wcześniej otrzymane obietnice, czy też zaobserwowane przejawy życzliwości. Nadspodziewanie rzadko występuje natomiast powoływanie się na dalsze pokrewieństwo. Do ciekawych, lecz rzadko spotykanych zaliczyć można argumentację podkreślającą aspekt geograficzny, czy też geograficzno-środowiskowy pożądanego dobra. Andrzej Zebrzydowski

³² AJZ t. I, nr 166: Leśniowski do JZ, Kraków 6 listopada 1577.

³³ AJZ t. IV, nr 1092: Radziwiłł do JZ, Sandomierz 8 kwietnia 1585.

³⁴ AJZ t. I, nr 236: Radziwiłł do JZ, Praga 4 sierpnia 1578.

³⁵ AZ nr 190: Herbut do JZ, Warszawa 26 kwietnia 1593.

³⁶ AZ nr 706: Zamoyski do JZ, Kraków 30 września 1598.

³⁷ AJZ t. I, nr 205: Gostomski do JZ, Chełm 7 maja 1578.

³⁸ Piotrowski, s. 6.

podczaszy koronny starał się w 1584 r. o starostwo sieradzkie, gdyż — jak pisał — jest ono „prawie w ojczyźnie mej”. Sekretarz wielki koronny Wawrzyniec Gembicki zabiegając w 1600 r. o biskupstwo poznańskie tłumaczył, iż mógłby tam służyć Bogu, królowi i Zamoyskiemu oraz, że tam właśnie ma wielu przyjaciół i powinnych³⁹.

Bogactwo i wielowątkowość stosowanej przez kanclerskich petentów argumentacji nie może dziwić, jeśli uświadomimy sobie zróżnicowanie społeczne tej grupy. Zwracaliśmy uwagę na wątki szczególnie interesujące ze względów formalnych i merytorycznych, wśród których umiejętne wiązanie własnego interesu z przydatnością wydaje się najistotniejsze. Nie zmienia to jednak faktu, iż podstawowym argumentem pozostawała obietnica rewanżu — rzadziej w sensie materialnym, częściej w formie usług, a przede wszystkim lojalności i oddania.

Petent nie zawsze zwracał się bezpośrednio do swego potencjalnego protektora. W analizowanej korespondencji również często mamy do czynienia ze zjawiskiem protekcyjnego pośrednictwa, a co za tym idzie — z wyraźnym przesunięciem akcentów rekomendacyjnych.

„P. Herburtowej uszczel WM u Krola JM. dobrą cerę” (Mikołaj Mielecki wojewoda polski do Jana Zamoyskiego, 3 kwietnia 1577)⁴⁰

Dla kategorii listów, w których petent był zalecany Zamoyskiemu przez osobę trzecią, charakterystyczne było rozbudowanie fragmentów podkreślających przydatność osoby rekomendowanej dla kanclerza — „bocz gi podobno godni gi moglbi kiedikolwiek bicz pothrzebnim sluga Krola JM., a, jako on upevnia, gi VM.” — zapewniał w 1577 r. Andrzej Opaliński polecając Wawrzyńca Goślickiego na jakiś urząd dworski. Zjednać życzliwość Zamoyskiego dla Stanisława Gomolińskiego miała w następnym roku uwaga Piotra Myszkowskiego biskupa krakowskiego, że Gomoliński kanclerzowi „*ex animo* rad służy”; „chętliwy do uczynności” miał się okazać dworzanin królewski, Pawłowski, zalecany w 1581 r. przez Spytka Jordana⁴¹.

Podobnie jak w pierwszej grupie próśb, zwiększenie użyteczności osoby rekomendowanej wiązano z jej ewentualnym awansem urzędniczym. Barbara Zamoyska, w imieniu sługi Różyckiego, prosiła męża w 1604 r. — „abyś mu wmc. z Mciwey łaski swei dać raczył to pisarstwo Grodzkie w Belzie, a on iako te prywatne posługi wmc. mego Mciwego pana odprawować, tak i to pisarstwo mającz z Mciwey łaski wm mego mciwego pana, chętnie pilnie y życzliwie służyć gotów iesth”⁴².

Szczególnie ważnym jednak elementem docenianym przez protekcyjnych pośredników, tych rozumujących w kategoriach politycznych, były wpływy

³⁹ AJZ t. III, nr 1049: Zebrzydowski do JZ, Sandomierz 31 grudnia 1584; AZ nr 662: Gembicki do JZ, Warszawa 4 maja 1600.

⁴⁰ AJZ t. I, nr 113: Mielecki do JZ, Kowale 3 kwietnia 1577.

⁴¹ AJZ t. I, nr 164: Opaliński do JZ, Radlin 1 listopada 1577; AJZ t. I, nr 214: Myszkowski do JZ, Kraków 18 czerwca 1578; AJZ t. II, nr 546: Jordan do JZ, Dorce 26 grudnia 1581.

⁴² AZ nr 127: Zamoyska do JZ, Zamość 23 marca 1604.

osób rekomendowanych w konkretnych regionach kraju. Stanisław Żółkiewski hetman polny wnosząc w 1596 r. prośbę za niższymi dowódcami — kniazem Różyńskim, Bistrupem i Stadkowskim, by ich rotom służba nie była wypowiadana pisał, iż nie należy takiej decyzji podejmować, przede wszystkim z powodu znaczenia, jakie mają w „tym kraju”⁴³. Ten sposób rozumowania, doceniający znaczenie wpływów politycznych, jakie uzyskiwać można było za pośrednictwem osób popieranych, reprezentowali ludzie szczebla senatorskiego — w naturalny sposób rozumujący w szerszych kategoriach politycznych. Oni też byli autorami najobszerniejszych, wielowątkowych epistoł protekcyjnych.

Osobą, która potrafiła zapewnić sobie wstawiennictwo kilku protektorów, był szlachcic mazowiecki, Paweł Garwaski. W swych, uwieńczonych powodzeniem, staraniach o pisarstwo plockie uzyskał w 1585 r. poparcie wojewodów — plockiego, Grzegorza Zielińskiego i mazowieckiego, Stanisława Kryskiego. Ten ostatni zapewniał kanclerza, że po wyjednanu pożądanej nominacji będzie miał z Garwaskiego dobrego sługę, „którego za swego sam w owem kącie mieć będziesz raczył”. Garwaski wyraźnie nie zamierzał na pisarstwie poprzestać, gdyż w 1602 r. zapewnił sobie kolejne wstawiennictwo mające mu wyjednać łaskę królewską. Tym razem rekomendował go Zamoyskiemu brat, Stanisław kasztelan plocki, stosując odpowiednio rozbudowaną argumentację. Po pierwsze więc zalecany pisarz plocki służy z rotą w Inflantach, a wcześniej służył przeciw Turkom, co w sumie naraziło go na znaczne koszty, po drugie zaś mógłby on stale służyć kanclerzowi w Inflantach, gdyby tam majątność dostał. Pierwsza część argumentacji w sposób rutynowy podkreślała więc zasługi wymagające nagrody, druga sugerowała potencjalne korzyści, jakie udzielenie skutecznego poparcia przynieść miało protektorowi⁴⁴.

Przy okazji starań Garwaskiego warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden element związany z pośrednimi działaniami protekcyjnymi. Osobie zalecającej danego człowieka Zamoyskiemu zależało na ugruntowaniu i spopularyzowaniu przekonania o skuteczności swej rekomendacji, o wpływie, jaki na decyzje kanclerza jest w stanie „wywierać. Kryski zalecając Garwaskiego pragnął przede wszystkim, żeby się nieprzyjaciel „nie cieszył” i by dla postronnych było jasne, „że przyczyna nasza u WM-ci m. m. pana jest ważna”. Podobnie, choć nieco wcześniej, bo w 1578 r., rozumował sam Piotr Myszkowski biskup krakowski. Prosząc o poparcie przed sądem królewskim gdańszczanina Krzysztofa Szturma zapewniał, że ten będzie uzyskaną łaskę Zamoyskiemu „odśługować”, a co ważniejsze „pozna tesz tho, ze przyczyna moja miała miejsce u WM”⁴⁵.

Kolejną istotną nowością, jaką odnajdujemy w rekomendacjach dotyczących osób trzecich, są wyliczenia ich pozytywnych cech charakteru, czemu

⁴³ AZ nr 273: Żółkiewski do JZ, Winnica 16 marca 1596. Mniej istotny wydawał się argument, iż wielu żołnierzy z tych rot mogłoby przejść na stronę kozacką.

⁴⁴ AJZ, t. IV, nr 1086: Kryski do JZ, Płock 31 marca 1585; AZ nr 661: Garwaski do JZ, Kraków 14 listopada 1602.

⁴⁵ AJZ t. IV, nr 1086: Kryski do JZ, Płock 31 marca 1585; AJZ t. I, nr 271: Myszkowski do JZ, Kraków 31 grudnia 1578.

samym zainteresowanym nie wypadało poświęcać zbyt dużo miejsca. Garść takich — bardzo zresztą lapidarnych — ocen przynosi korespondencja związana ze sporem o starostwo knyszyńskie w 1574 r. między Zamoyskim a rotmistrzem Stefanem Bielawskim. Oceniający tamtejszych stronników Zamoyskiego Hieronim Makowiecki o Jerzym Kurzenickim starościcu pińskim wyraził się, iż „czni jako prawy przyjaciół”; również niejaki Irzykowicz zasłużył sobie, zdaniem Makowieckiego, na miano dobrego przyjaciela i sąsiada. Główny bohater wypadków knyszyńskich Stanisław Trojan, miejscowy podstarości, sugerował wtedy, by tamtejsze leśnictwo dać niejakiemu Stołuskiemu, który gozdzien jest łaski Zamoyskiego jako „wierny i życzliwy”⁴⁶.

Opuszczając peryferyjny wówczas Knyszyn i wracając na główne szlaki działań protekcyjnych nadań mamy do czynienia tylko z dość bezbarwnymi komplementami. Opaliński rekomendując Zamoyskiemu Wawrzyńca Gośclickiego ówczesnego dziekana kieleckiego, kanonika krakowskiego i sandomierskiego pisał 1 listopada 1577: „Vpravdzie — zecz nie jesthem thak gieboki, abih *exquisite* miał ludzie znacz, alie atholi się mnie zda dobri gi godni człowiek go mniemam, ze szczeri”, zaś Piotr Myszkowski zalecając w 1580 r. Bartosza Kotyńskiego na pisarstwo ziemskie halickie oceniał, iż kandydat jest „człowiekiem dobrego zachowania”. Zygmunt Rożen wyjaśniał w dwa lata później, że rotę po zmarłym rotmistrzu Cząbrskim dał niejakiemu Boczkowskiemu — „dobremu, cnotliwemu człowiekowi i godnemu”⁴⁷.

Z czasem częstsze staje się podkreślanie wysokich kwalifikacji — jako cech stanowiących podstawę rekomendacji. Mikołaj Zebrzydowski marszałek koronny zwracając się w 1601 r. o zalecenie królowi i wyrobienie sposobu utrzymania dla Jana Baptysty Brezeliego — zasłużonego na wyprawach moskiewskich przy zdobywaniu Narwy i Iwanogrodu, podkreślał jego kwalifikacje kartograficzne — te dawniejsze, jak i ostatnio objawione, gdyż Brezelzi właśnie „miasto Rewl z zamkiem i okolicami odrysował”, przedstawiając szczegółowy projekt zdobycia go — ponownie więc potwierdził swą użyteczność na wojnie. Tenże marszałek polecał kanclerzowi w następnym roku niejakiemu Gajewskiemu jako trzeźwego i bywałego⁴⁸.

W sumie jednak próba zestawienia cech uznawanych za pozytywne na podstawie listów protekcyjnych pośredników wypada błado. Epitetom w rodzaju „dobry”, „szczerzy”, „cnotliwy” towarzyszą zapewnienia o wierności petenta i jego skłonności do pełnienia usług. Dominują argumenty jednorodne, sformułowania lapidarne i ogólnikowe, nie dające podstaw do szerszego wnioskowania. Sytuacja ulegnie dopiero zmianie przy przeglądzie argumentacji osobiście stosowanej przez kanclerza.

⁴⁶ AJZ t. I, nr 40: Makowiecki do JZ, Knyszyn? maj 1574; AJZ t. I, nr 39: Knyszyn 20 maja 1574.

⁴⁷ AJZ t. I, nr 164: Opaliński do JZ, Radlin 1 listopada 1577; AJZ t. II, nr 375: Myszkowski do JZ, Borzęcin 16 maja 1580; AJZ t. III, nr 767: Rożen do JZ, Dorpat 18 marca 1582.

⁴⁸ AZ nr 272: Zebrzydowski do JZ, Kraków 24 lutego 1601; AZ nr 708: Lanckorona 10 czerwca 1602.

„Cokolwiek wm. uczynić raczy dla Je^o m.x. Chelmskiego [Stanisław Gomoliński] mieć tho będą iakbyś wm dla mnie czynił y społem z Je^o m. bendę tho wm. odługował” (Jan Zamoyski do Mikołaja Zebrzydowskiego marszałka koronnego, 19 maja 1598)⁴⁹

Najobszerniejsze wypowiedzi Zamoyskiego w sprawach protekcyjnych zawdzięczamy zachowaniu się jego listów do Piotra Tylickiego sekretarza wielkiego koronnego, a potem podkanclerzego. Jako główny przekaznik dezyderatów kanclerza do króla otrzymywał Tylicki szczegółowe rekomendacje, których treścią miał się posługiwać w bezpośrednich kontaktach z monarchą.

Najprostszą formą było tradycyjne podkreślanie wymiernych zasług osoby zalecanej bądź jej kwalifikacji. W tej pierwszej grupie konsekwentnie dominują, rekomendowani w całym badanym okresie, żołnierze. Jeden z nich, Bartłomiej Kazanowski, który miał w 1596 r. otrzymać część Siemionówki koło Szczerca, po śmierci dotychczasowego tenentariusza p. Kunata, zasłużył na obszerniejszą charakterystykę: „Pan Kazanowski iest szlachcic starożytnego domu, czas pewny na naukach w kraich obcych strawiwszy, przodków swych przykładem, posługami Rptey w sprawach nie domowych telko ale y woiennych przes lat kilka bawi się, y teras do sądów woiennych przeszley expeditiei używałem go; stateczny y rossądny iesth, y nadzieia, że im daley tem godnieiszym w. k. mci sługą bendzie” — pisał kanclerz do Zygmunta III⁵⁰. Łukaszowi Szlatkowskiemu w 1597 r. należał się Żigvult w Inflantach, gdyż „służył pewnie nieborak”; Jerzy Gałęzowski godzien był otrzymania kaduku na dobra po Wawrzyńcu Diulen, jako że „stary, skromny, serdeczny, y dobrze Je^o kro. mci zasłużony żołnierz iest”⁵¹.

Kwalifikacje i doświadczenie niezbędne szczególnie w działaniach kancelaryjnych i dyplomatycznych stawały się argumentem równorzędnym. Zapewniając w 1578 r. marszałka Opalińskiego o swym poparciu dla jego synowca starającego się o kasztelanię rogozińską miał Zamoyski przedłożyć królowi, że kandydat „nie tylko iż powinnym WM. będąc, zacnej jest familii, ale przystąpiła do tego stateczność w naukach uczciwych, ćwiczenie i przypatrywanie się rzeczom, na innych królów dworze”⁵². Do spełnienia próśb Inflantczyka, Tydemana Giese, miała skłonić Batorego w 1582 r. *probitas* i erudycja rekomendowanego. Popierając w 1585 r. starania Wojciecha Ręczańskiego kasztelana warszawskiego o jakieś nadanie zwracał kanclerz uwagę na jego zasługi podczas pełnienia funkcji starościńskiej w Dorpacie, zalety jako stronnika politycznego, a przede wszystkim *studium*⁵³. Wskazując wtedy kandydatów do poselstwa mającego udać się do cesarza Rudolfa z żądaniem ekstradycji Krzysztofa Zborowskiego, Zamoyski wymieniał Mikołaja

⁴⁹ AZ nr 635: JZ do Zebrzydowskiego, Zamość 19 maja 1598.

⁵⁰ AZ nr 635: JZ do Zygmunta III, Zamość 11 marca 1596.

⁵¹ AZ nr 637: JZ do Tylickiego, Zamość? grudzień 1597; Wolmirz 30 grudnia 1601.

⁵² Polkowski, s. 104: JZ do Opalińskiego, Lwów 17 maja 1578.

⁵³ AJZ t. III, nr 752: JZ do Batorego, Dorpat 26 lutego 1582; AJZ t. III, nr 1082, Garwolin 8 marca 1585.

Tomickiego oraz Macieja Konopackiego sekretarza królewskiego, „który dość ma lat, choć mało brody”. Podobnej, choć bardziej rozbudowanej argumentacji użył wobec Tylickiego zabiegając w 1599 r. o kanonię warszawską dla ks. Piskorzewskiego. Tylicki miał wtedy bronić jego kandydatury, „dając to *y litteris*, w których iest dobrze *versatus*, y zasługom iego w Cancellarij, y moiey tesz przyczynie”⁵⁴.

Odrębną grupę rekomendacji charakteryzowało podkreślanie politycznej przydatności osoby zalecanej — „tego bym ja radził Kr. J. M-ci nie porzucać; wiem, że do wielu go może użyć, i tak rozumiem, że i *libere* i szczyrze będzie chciał w sprawach J.Kr. M-ci postępować” — pisał kanclerz w 1586 r. do Tylickiego o Mikołaju Firleju kasztelanie rawskim⁵⁵. Zasadniczym atutem osoby rekomendowanej miały być jej własne wpływy, dzięki którym można było oddziaływać na poszczególne dzielnice kraju. Taką atrakcyjną postacią w rejonie sieradzko-łęczyckim był, według oceny Zamoyskiego, Stanisław Karsznicki sędzia ziemski sieradzki. W 1586 r., po śmierci Jakuba Karsznickiego pisarza ziemskiego łęczyckiego, wystąpił pan sędzia o to pisarstwo dla brata Sebastiana, chorążego łęczyckiego, by z kolei na chorągwo promować drugiego brata, Jana — dotychczasowego łowczego łęczyckiego. Konieczność pozytywnego rozpatrzenia dezyderatów Karsznickiego kanclerz argumentował wobec Tylickiego w sposób następujący: „Wie WM., że pan sędzia będąc *bonarum partium* w onem kraju już i do invidjey przychodzi; małe to są rzeczy i jego pokrzepić tem i *autoritem*[!] jego u tamtych ludzi”⁵⁶. Zalecone przesunięcia personalne wprawdzie nie nastąpiły, ważny pozostaje jednak przede wszystkim sposób myślenia wyrażony w tych słowach.

Szczególnie istotne dla kanclerza były wpływy na Rusi, a więc w rejonie jego stałej, bezpośredniej dominacji. Tu — póki był wszechwładny — nie mógł sobie pozwolić na żadne odstępstwa. Toteż energicznie popierał w 1586 r. na wakujące starostwo tłomackie Mikołaja Herburta podkomorzego halickiego, a zdecydowanie przeciwstawiał się kandydaturze Stanisława (Diabła) Stadnickiego: „Niech to nasienie sam u nas się nie krzewi, proszę” — pisał do Tylickiego wskazując, że Stadnicki i tak już ostatnio wszedł w posiadanie Łańcuta. W wypadku protekcyjnego niepowodzenia w tej sprawie — „zwątpieliby sam siła powinnych, z którymi aczej da Bóg mogę wszystko sam dodzierzeć w owych krajach Królowi Jego Mości”. Na skutek odrzucenia kandydatury Herburta ucierpiałyby osobiste wpływy Zamoyskiego w kluczowym rejonie, a pośrednio straciłby na tym i król — „Sam WM. możesz baczyć, co na tem rzeczom J. Kr. M. należy, i mnie też, abym wždy choć w tem jednym kraju ludzkie studia Kr. JM. i sobie zatrzymał”⁵⁷. Do pojęcia własnej strefy wpływów odwoływał się też kanclerz

⁵⁴ AJZ t. IV, nr 1091: JZ do Tylickiego, Belz 8 kwietnia 1585; AZ nr 635: Goraj 4 września 1599.

⁵⁵ AJZ t. IV, nr 1138: JZ do Tylickiego, Belz 15 kwietnia 1586.

⁵⁶ AJZ t. IV, nr 1149: JZ do Tylickiego, Zamość 6 czerwca 1586.

⁵⁷ AJZ t. IV, nr 1135: JZ do Tylickiego, Belz 24 marca 1586; nr 1138: Belz 15 kwietnia 1586.

przy okazji zalecania w 1586 r. rotmistrza Łukasza Sernego na wójtostwo sokolnickie. Tylickiemu, który sprawę miał zreferować podkanclerzemu Baranowskiemu, Zamoyski tłumaczył, że „to lubo w sendomierskiej ziemi, ale pobliz Rusi, za Wisłą”. — wskazując w ten sposób jakby czysto geograficzną granicę swego politycznego oddziaływania⁵⁸.

Analogiczny sens posiadało zachwalanie świetności i rangi rodziny, z której rekomendowana osoba się wywodzi. Rodziny te miały oczywiście wykazywać szczególną skłonność do usług na rzecz króla, tak się jednak składało, że przede wszystkim stanowiły one zaplecze polityczne samego kanclerza. Dwa przykłady, pochodzące z roku 1598, stanowiąc mogą ilustrację takiej formuły. Prosząc Tylickiego o wstawienie się do króla, by usługi podskarbiego koronnego Jana Firleja wynagrodził, po zastosowaniu argumentów historycznych mających podkreślić znaczenie dzierżonego przez Firleja urzędu, pisał kanclerz o nim samym — „człowiek iest familii znaczney, y my przyznać wszyscy musiem, dobrej”. Jeszcze ważniejsze z punktu widzenia prywatnych interesów politycznych Zamoyskiego było popieranie braci Potockich, stanowiących trwałe oparcie dla jego wpływów na Podolu. Prosił więc wtedy o zalecenie królowi Jana Potockiego starosty kamienieckiego, pisarza polnego, by otrzymał nagrodę za swe służby, a na początek — o darowanie mu jurgieltu, który płaci ze starostwa kamienieckiego. Tylicki miał też pamiętać o Stefanie Potockim i „gdyby się *occasia* iaka otworzyła” przypomnieć go królowi i dalej do służb monarchy, lub „na Urząd iaki dworski, gdyby vacował, nastęczyć”. Po szczegółowym wyliczeniu dezyderatów następował wreszcie koronny argument: „Upewniam, że dobre to iest panów Potockich gniazdo y że zawsze statecznością i służbami swemi dogodzą J. K. M.”⁵⁹.

Od świetności i szacowności rodziny stanowiących wizytówkę dla poszczególnych jej przedstawicieli krok już tylko do zalet charakteru samych protegowanych. W konwencji stosowanej przez Zamoyskiego rzadko jednak występowały one samodzielnie — z reguły były wtopione w szerszą wypowiedź zawierającą też inne argumenty rekomendacyjne. Zabiegając w 1594 r. o biskupstwo chełmińskie dla sekretarza wielkiego koronnego (Piotr Tylicki?) łączył kanclerz zalety charakteru i kwalifikacje kandydata z tradycyjnymi zasadami, jakie stosować winien monarcha w polityce nominacyjnej, o których treści czuł się Zamoyski upoważniony króla Zygmunta pouczać: „Je^o m. x. Secretarz wielki, dawno iusz y przodkom W. k. m. y W. k. m. samemu służy, który iakiey bogoboinosci, wiedzy, cznothy, biegłosci w sprawach Rptey y w prawie koronnym iest przypominać mi nie trzeba” — pisał 5 września z Zamościa. Dalej następowały uwagi, które mogły królowi do gustu nie przypaść: „Dwa Urzędy dworskie na sobie nossi, Sekretarstwo Wielkie y Referendarią, s których ludzie zawždy, do przednich *praelaturas et dignitates Ecclesiasticas gradum* mieli. Dwa statuty sam, że Sekretarze

⁵⁸ AJZ t. IV, nr 1131: JZ do Tylickiego, Belz 6 marca 1586.

⁵⁹ AZ nr 635, s. 115 i 117: JZ do Tylickiego, Osieck 18 kwietnia 1598.

Wielczy, Pieczętarzom Duchownym succedowacz maia i przednich *praelaturas et dignitates*, po pieczętarzach nablissy bydź. I lubo dołożono tham iest, że król Je^om. *moderari* to może, tak iednak dotąd zwyczajem się utwierdziło, że tho królowie Ich mcz. zachowacz raczyli". Kolejne argumenty były bezpośrednim odwołaniem się do tradycji i postępowania króla Stefana, a kończyła je niewinna uwaga, iż kanclerzowi chodzi tylko o to, by kandydat „s tego placzu dworskiego uczciwie sszedł, y żeby praerogativi thego Urzędu dworskiego nie poniżył”⁶⁰. Znacznie wcześniej, bo jeszcze za życia Batorego, Zamoyski wyrażając żal z powodu śmierci Pawła Korytki kasztelana przemyskiego pisał o zmarłym w 1585 r. do Tylickiego: „nie był ci Chrysypem, ale był dobrem i szczerem człowiekiem, *quae est sapientia summa*” i kontynuując tę myśl prosił o wstawiennictwo do króla, by zachował przy jakiejś wiosce potomków zmarłego, czym „*magnum incitamentum addet* szczerem ludziom do służb swych”⁶¹. Zalety charakteru zmarłego powiązane tu były z racjonalnym argumentem, wskazującym na konieczność politycznego związania z dworem jego potomków. Najczęściej jednak zalety osoby rekomendowanej występowały wraz z zapewnieniem o jej ścisłym związaniu z kanclerzem, co jednoznacznie wyjaśniać miało podejmowane przez niego zabiegi. Mikołaj Uhrowiecki miał w 1588 r. dostać starostwo kamionackie nie tylko jako człowiek „rycerski i gospodarny”, ale przede wszystkim jako kanclerski zausznic⁶².

Własne zobowiązania jako wyjaśnienie podejmowanych starań były argumentem adresowanym też do innych, poza monarchą, potencjalnych protektorów. Polecając w 1584 r. Marcinowi Kromerowi Jana Potockiego Zamoyski wyjaśniał, że już ojciec Potockiego, Mikołaj — general podolski i starosta kamieniecki współpracował ściśle z jego własnym ojcem. Kanclerz kontynuuje więc tymi zabiegami rodzinną tradycję⁶³.

Motyw zaciągniętych wobec stronników zobowiązań pojawił się silnie w czasie trzeciego bezkrólewia, kiedy stanął Zamoyski nie tylko wobec problemu walki z przeciwnikami zewnętrznymi i krajowymi, ale i wobec konieczności okazania wdzięczności tym, którzy w najtrudniejszym momencie wiernie stali po jego stronie — „ktemu i tego i owego przyjaciela przy sobiem zawiódł: Przeto rad nie rad muszę im *non deesse*” — pisał wtedy do Krzysztofa Radziwiłła⁶⁴.

Szerokością horyzontów w kwestiach polityki personalnej Zamoyski zdecydowanie przewyższał swych korespondentów. Opinie przezeń wypowiedziane — obok rutynowego podkreślenia zasług — częściej uwzględniały poziom wykształcenia, fachowość i doświadczenie jego faworytów. Tradycjonalistą pozostawał natomiast w kwestii zasadniczej — uznawaniu wierności i lojalności za kryterium decydujące.

W wypowiedziach rekomendacyjnych kanclerza najważniejszy wydaje się jednak wątek polityczny. W tych kategoriach należy interpretować cytowane

⁶⁰ AZ nr 637: JZ do Zygmunta III, Zamość 5 września 1594.

⁶¹ AJZ t. IV, nr 1107: JZ do Tylickiego, Belz 2 sierpnia 1585.

⁶² AJZ t. IV, nr 1362: JZ do Tylickiego, koncept własnoręczny 1588.

⁶³ AJZ t. III, nr 1036: JZ do Kromera, Zamość 4 listopada 1584.

⁶⁴ SSRP t. VIII, s. 96: JZ do Radziwiłła, Zamość 2 czerwca 1588.

wyżej jego obszerne wypowiedzi na temat systemu protekcji, gdzie demagogicznym zapewnieniom, iż popiera — zgodnie z powinnością swego urzędu — każdego uczciwego i pragnącego służyć ojczyźnie, towarzyszy uznanie za argument wystarczający faktu, że ktoś jest po prostu jego człowiekiem. Takie traktowanie systemu rekomendacji potwierdza częstotliwość wskazywania na osobiste wpływy polityczne osoby polecanej, które zwiększały jej atrakcyjność i skłaniać miały do pozytywnego rozpatrzenia prośby, co ewidentnie rozumieli protekcyjni pośrednicy wskazujący na konkretne wpływy, jakie kanclerz może uzyskać za pośrednictwem ich protegowanych. Tę optykę potwierdza wreszcie przywiązywanie dużego znaczenia do oddziaływania propagandowego, jakie nagrodzenie zasług lokalnych polityków będzie miało na przyszłość.

Choć ocena skuteczności działań protekcyjnych Zamoyskiego musi być generalnie pozytywna, to jednak z pewnością nie wszyscy petenci mogli czuć się usatysfakcjonowani. Brak efektów podjętych starań z reguły skłaniał do ich ponawiania. Możliwe było wszakże wyciągnięcie diametralnie odmiennych wniosków — aż do rezygnacji z oparcia swych życiowych planów na związku z kanclerzem włącznie. „Nabył sobie Pan Kanclerz miłości u jednych, u drugich nienawiści” — podsumował ks. Piotrowski różnorodne reakcje na rozdanie wakansów po wyprawie pskowskiej⁶⁵. Tę celną uwagę uzupełnić mogą liczne utyskiwania na mankamenty służby, objawy rozżalenia z powodu braku bądź nieadekwatności spodziewanej nagrody, wreszcie konkretne decyzje opuszczenia szeregów kanclerskiej klienteli.

W tytule niniejszego szkicu, zgodnie z przyjętą optyką badawczą, zawarta jest jednoznaczna sugestia, że szukającym jest potencjalny sługa, że to jego aktywność i pragnienia rozpoczynają długi łańcuch wzajemnych zależności. Czy tak było zawsze? Czy relacje między popytem a podażą tego specyficznego towaru, którym była ludzka chęć świadczenia usług w zamian za oczekiwaną nagrodę, były zawsze korzystne dla potencjalnego patrona, a więc w polskich warunkach najczęściej magnata? Optyka petenta — a z taką głównie mamy w źródłach do czynienia — może przecież być myląca. Może troska o znalezienie wartościowych, wykwalifikowanych, wpływowych ludzi skłonnych do pełnienia funkcji służebnych lub politycznego podporządkowania częściej spędzała magnackim politykom sen z powiek, niż by to się mogło wydawać?

Tak więc na zasadnicze pytanie, czy łatwiej było znaleźć patrona, czy sługę, nie potrafimy sformułować jednoznacznej odpowiedzi. Trudno też ustalić, nawet w przybliżeniu, w jakim stopniu strony zawierające ten nieformalny kontrakt, były z niego zadowolone. Nie ulega jednak wątpliwości, iż system prywatno-fakcyjny rozwijał się znakomicie obejmując z czasem coraz szersze polacie życia społecznego i politycznego. Z punktu widzenia

⁶⁵ Polkowski, s. 351.: Piotrowski do A. Opalińskiego, Ludniki 14 kwietnia 1582. „Maryo Matko Boża toć się p. Wileński [Jan Chodkiewicz] gryzie, czeka tu jeszcze, aby co dano” — pisał wcześniej tenże autor o jednym z zawiedzionych (Polkowski, s. 110, Lwów 10 czerwca 1578). Por. AZ, nr 696: J. D. Solikowski do JZ, Lwów 24 kwietnia 1594.

osób bezpośrednio i konsekwentnie zainteresowanych zdawał więc doskonale egzamin, zachowywał a nawet zwiększał swą atrakcyjność.

Warto zastanowić się nad konsekwencjami rozwoju systemu patronatu i klienteli w kategoriach psychologii społecznej. Analiza frazeologii listów protekcyjnych, choć jej zróżnicowanie staraliśmy się wykazać, prowadzić musi do wniosku, iż lojalność i dyspozycyjność okazywały się być wyżej cenione, niż fachowość, kompetencje czy konkretne kwalifikacje. U podstaw rozbudowanego systemu prywatnych rekomendacji leżała słabość państwa i jego struktur biurokratycznych, brak urzędowych opinii w kwestiach polityki personalnej. System protekcji, choć nowocześniejszy w stosunku do parenteli opartej o więzi pokrewieństwa, wykazując dużą atrakcyjność i niepokojącą żywotność, hamował dalszą ewolucję struktur społeczeństwa i państwa ku podporządkowywaniu się ludzi tworzoną przez nich instytucjom. Prywatna, jednostkowa akceptacja nie mogła sprzyjać szerzeniu się kultury politycznej, propagować myślenia w kategoriach państwa, społeczeństwa, a nawet stanu, bo przecież nie według takich kryteriów przebiegały podziały fakcyjne. W jakim stopniu ta wysoce niekorzystna tendencja zaważyła na losach Polski, to temat odrębny, wart niewątpliwie szerokich badań i refleksji.

Войцей Тыгельски

В ПОИСКАХ ПОКРОВИТЕЛЯ

Проблема патроната и клиентуры всё чаще занимает западную историографию. Исследование этого явления в Польско-Литовской Речи Посполитой, исключительно обширном государстве со слабо развитой административной структурой, тем более обоснованно. В этом государстве слабость центральной власти компенсировали клиентурные системы сенаторской элиты.

Канцлер Ян Замойский в период своей многолетней политической активности, занимая высокие государственные посты, в неслыханном доселе масштабе опирался в своих действиях на клиентурную систему. На примере его политического лагеря автор анализирует явление протекции, как одного из основных способов расширения политического влияния патрона, конструирования его стабильной социальной базы.

Поведение потенциальных клиентов канцлера автор воссоздаёт на основании писем, ему адресованных, а также содержащейся в них аргументации. Анализ учитывает общественное положение просителя, а также характер благ, о которых он ходатайствовал.

Сохранившиеся письма канцлера дали, в свою очередь, основание реконструировать его собственную аргументацию и способ рассуждений в отношении сферы протекции, а также эволюции этих явлений во времени. Замойский в большинстве своих протекционистских действий руководствовался узкополитическими соображениями, стараясь заручиться надёжной поддержкой в конкретных регионах. Используемые при этом аргументы явствуют, что, несмотря на безусловно современный способ мышления, преданность и лояльность своих сторонников он считал решающим критерием.

В заключительной части статьи автор рассматривает проблему действенности протекционистских мер Замойского, а также последствий развития системы патроната и клиентуры как для нежелательной эволюции политических структур Речи Посполитой, так и в категориях общественной психологии.

Wojciech Tygielski

A LA RECHERCHE D'UN PATRON

L'historiographie occidentale traite toujours plus souvent des problèmes du patronat et de la clientèle. Il est d'autant plus juste d'étudier ce phénomène dans la République de Pologne et de Lituanie, Etat exceptionnellement étendu, dont la structure administrative ne fut que peu développée. Ce furent en effet des systèmes de clientèle de l'élite sénatoriale qui palliaient la déficience du pouvoir central.

Au cours de sa longue activité politique au sommet du pouvoir, le chancelier Jan Zamoyski fit asseoir son influence sur un système de clientèle à une échelle jamais connue auparavant. Sur l'exemple du parti de Zamoyski l'auteur analyse le phénomène de la protection en tant qu'un des moyens principaux d'élargissement des influences politiques du patron, de la construction de ses assises dans le pays.

A partir des lettres adressées à Zamoyski, et de leur argumentation, l'auteur reconstitue le comportement des clients potentiels du chancelier. L'analyse tient compte de la position sociale du quémendeur ainsi que du caractère des faveurs briguées par lui. Les lettres conservées du chancelier lui-même ont donné lieu de reconstruire sa propre argumentation et sa façon de penser relatives à la sphère de la protection et de l'évolution de ces phénomènes dans le temps. La plupart des actions de protection de Zamoyski furent dictées par des motifs strictement politiques — il essayait de s'assurer de la sorte un appui durable dans des régions concrètes. Les arguments dont il se servait à l'occasion démontrent que — en dépit de la nouveauté évidente de sa manière de penser — il considérait la fidélité et la loyauté de ses partisans comme autant de critères décisifs.

Dans la dernière partie de son article, l'auteur soulève le problème de l'efficacité des actions de protection de Zamoyski ainsi que celui relatif aux conséquences du développement du système de patronat et de clientèle — aussi bien pour l'évolution, défavorable, des structures politiques de la République que dans des catégories de la psychologie sociale.